GŁOS NARODU

NR. 519. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 21. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

Zamordowanie prez. ministrów hr. Stürgkha.

Wiedeń. (B. kor.) **Prezydent ministrów hr. Stuergkh dziś w południe padł ofiarą zamachu. Podczas gdy hr. Stuergkh w hotelu Meissl i Schaden jadł obiad, przystąpił do jego stołu literat Fryderyk Adler i oddał szybko jeden po drugim trzy strzały do prezydenta ministrów. Trafił hrabiego Stuergkha w głowę, który na miejscu zginął.**

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 21. października.

Urzędowo donoszą dnia 21. października 1916.

Wschodni teren:

W węgiersko-rumuńskich górach granicznych trwa walka dalej. Działalność wojsk, które skutecznie walczą w śniegu, mrozie i w trudnym terenie, stoi ponad wszelką pochwałę.

Na północ od Karpat nie było u austro-węg. wojsk nic ważnego.

Włoski teren.

Nasze pozycye w odcinku Pasubio stoją stale w gwałtownym ogniu dział i min wszystkich kalibrów. Stojącą pod grzbietem Roite w pogotowiu nieprzyjacielską piechotę trzyma w miejscu nasza artylerya.

Cztery włoskie ataki na wschodnią część grzbietu odparto. Posuwająca się w dolinie Brand na pozycyę w dolinie kompania zostało zniesioną. Wzięliśmy do niewoli 2 oficerów, 159 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 10 miniertk i inny materyał.

Południowo wschodni teren:

W Albanii nic nowego.

Zast. szefa sztabu generalnego von **Hoefer**, m. p. p.

Rozdźwięki w czwórporozumieniu

Wiedeń. „Neue Fr. Presse“ zamieszcza za zezwoleniem kwatery prasowej artykulik swego korespondenta z frontu wschodniego, obrazujący dosadnie rozdźwięki wśród wojsk ententy, jakim dają wyraz zeznania jeńców rosyjskich, pojmanych ostatnio w Karpatach. Jeden z nich kapitan rosyjski mówił o stosunkach Rosyi do Rumunii co następuje: po klęsce Rumunów przy Hermanstadzie osłabł znacznie w wojsku rosyjskiem przychylny nastrój dla Rumunii. Nigdy zresztą nie był on bardzo gorący, gdyż przez dwa lata zwodziła ona i wyzyskiwała tak mocarstwa centralne jak i koalicyę, zwłaszcza Rosyę. Klęska rumuńska pod Tutrakanem przekonała, że Rumunia nie jest równym nam sojusznikiem. Niepowodzenia pod Hermanstatem i następnie pod Kronsztadem ustaliły rosyjski sąd o Rumunach jako żołnierzach. Oficerzy rosyjscy jawnie się cieszą, że Rumuni biorą cięgi, gdyż zasłużyli na to. (Zdanie to — jak podkreśla korespondent „N. Fr. Pressy“ — przepisał dosłownie z protokołu przesłuchania).

W dalszym ciągu — oświadczał wspomniany oficer — zrezygnowaliśmy zupełnie z pomocy rumuńskiej przekonując się zaraz w pierwszych czterech tygodniach, że Rumuni nietylko biorą od nas amunicyę, lecz, że oni sami liczą na naszą pomoc. Wolelibyśmy raczej, by Rumunia nie przyłączała się do wojny a zato pozwoliła na przemarsz naszych wojsk kierowanych przeciw frontowi bułgarskiemu. To byłaby najlepsza pomoc Rumunii dla Rosyi, obecny zaś jej sukurs przedstawia dla nas obosieczny miecz.

O stosunkach Rosyi do Anglii i Francyi mówił informator korespondenta: Nietylko wojsko, ale także i naród rosyjski słabe mają pojęcie o związku ze sojusznikami. W konserwatywnych kołach korpusu oficerskiego panuje opinia, że Rosya zapłaci koszta za Anglię i Francyę. O tem zdają sobie jasno sprawę wspomniane koła rosyjskie. Według jednak umowy Rosya spełnia wiernie swoje obowiązki, co jednak nie przeszkadza jej patrzeć z troską na przyszłość.

Jeden z inteligentnych żołnierzy rosyjskich pochodzący z Odessy mówił o panującej tam drożyźnie najważniejszych artykułów żywności. Najdotkliwiej daje się odczuć brak cukru.

Ze wszystkich protokółów jeńców tchnie jaskrawo zmęczenie wojną i pożądanie pokoju, ogarniające coraz bardziej armię rosyjską.

Rosya a odrębny pokój.

Zurych. „Zürich. Post“ donosi z Petersburga: Socyalno-demokratyczny poseł do Dumy Suchanow ogłasza pismo ulotne, które rosyjskie władze wojskowe przepuściły i które w całej Rosyi rozsprzedaje się. Pismo ulotne występuje w obronie wspólności interesów pomiędzy Rosyą a Niemcami i propaguje odłączenie się cesarstwa rosyjskiego od dotychczasowych sojuszników. Wojna jest wyłącznie konfliktem pomiędzy starym angielsko-francuskim, a młodszym niemieckim imperyalizmem. Rosya niema najmniejszego interesu w zwycięstwie Anglików lub Francuzów. W stosunkach pomiędzy Rosyą a Niemcami, niema żadnych sprzeczności, nawet ze względu na Dardanele, których Rosya nie potrzebuje koniecznie. Także rolniczym interesom Rosyi Niemcy nie zagrażają wcale, a propagowana przez Anglików wojna gospodarcza mogłaby Rosyi tylko zaszkodzić. Anglia, powiada pismo ulotne, znajduje bez wszelkich ofiar w Rosyi koniecznego sojusznika i wkłada nań główny ciężar i największe ofiary. Jakkolwiek nasi sprzymierzeńcy głównie są interesowani, ponoszą oni stosunkowo mniejsze ofiary, niż Rosya, którą los związał z Anglią i Francyą, a której wojna żadnych korzyści przynieść nie może.

Socyaliści za pokojem.

Amsterdam. „Daily Telegraph“ donosi z Paryża: Większość niemieckich socyalistów wystosowała do francuskich socyalistów obszerną propozycyę pokojową(?) Powiedziano w niej, że Francya może tylko słowo powiedzieć, ażeby teren obsadzony od sierpnia 1914 roku z powrotem otrzymać. „Humanite“ odpowiada na to: Jeżeli Francyi chcecie coś oddać, to zacznijcie od Alzacyi i Lotaryngii.

Nad Sommą.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z 19. bm., g. 3 popol. Na północ od Sommy wzmocnili Francuzi, podczas nocy, wieś Sailly—Saillisel i ubezpieczyli zdobyte stanowiska na krańcach tej miejscowości. Przeciwataki niemieckie z obszaru sąsiadującego z Sailly zostały udaremnione ogniem zaporowym. Swoje zdobycze terenowe utrzymali Francuzi w zupełności.

Na południe od Sommy, między Maisonette a Biaches, posunęli się Francuzi nieco naprzód.

W Lotaryngii został z łatwością odparty niemiecki atak wręcz, wykonany na francuskie rowy koło Bures (na półn. wschód od Luneville).

Walki lotnicze. Francuskie samoloty zaatakowały wczoraj karabinami maszynowymi, podczas operacyj koło Sailly—Saillisel, niemieckie wojska w okolicy Biaches. Potwierdza się wiadomość, że feldw. Dorme zestrzelił czternasty już niemiecki samolot, na północ od Peronne. Inny niemiecki samolot, który dn. 16 bm. został poważnie ugodzony, rozsypał się w szczątki koło Beaulencourt.

Godz. 11 w nocy: Na północ od Sommy usiłowali Niemcy około godz. 5, zaatakować nasze linie na północ i na wschód od Sailly—Saillisel. Nasz ogień artyleryjski rozprószył szturmujące kolumny i wyrządził nieprzyjacielowi znaczne straty. Na południe od Sommy posunęliśmy się znowu w ciągu dnia nieco naprzód, między Biaches a Maisonette. Ogólna liczba wziętych wczoraj jeńców przekracza 350, w tem około 10 oficerów.

Komunikat angielski.

Komunikat angielski z 19 bm. popoł. Ulewny deszcz padał przez całą noc. Pomyślne walki wręcz pozwoliły angielskim wojskom wedrzeć się do niemieckich rowów łącznikowych koło Loos i na południe od Arras. Niema poza tem nic ważnego do doniesienia.

Dn. 19 wieczorem. Posunęliśmy się nieco naprzód koło wzgórza Warlencourt. Przedsięwzięty tam przez nieprzyjaciela przeciwatak został wstrzymany naszym ogniem zaporowym.

Grecya pod dwoma rządami.

Ekspose Politisa.

Lugano. O utworzeniu ministeryum rządu prowizorycznego w Salonikach donosi „Secolo“ w telegramie z 18 bm.: Ministeryum liczy jedynastu członków, z których tylko dwu: kierownik ministeryum spraw zewnętrznych Politis i kierownik ministeryum wojny Zimbrakakis będą nosili tytuł ministrów, inni będą radcami ministeryalnymi. Przewodniczyć będzie tryumwirat złożony z Venizelosa, Danglisa i Konduriotisa. Politis zawiadomił już naczelne dowództwo armii wschodniej, konsulów i rządy ententy, oraz państwa neutralne, że objął czynności ministra spraw zagranicznych. W doniesieniu do serbskiego konsula powiedziane jest: „Naszem głównem zadaniem jest spełnienie zobowiązań wobec szlachetnego i dzielnego narodu serbskiego“. Konsul amerykański potwierdził odbiór zawiadomienia, i wyraził nadzieję utrzymania stosunków przyjaznych, jak to było za czasów poprzednich władz naczelnych. Hiszpański ambasador odpowiedział prawie tak samo. Jeden z członków rządu wyraził w rozmowie z korespondentem ufność, że greccy ambasadorowie w stolicach państw należących do koalicyi, oddadzą się do dyspozycyi prowizorycznego rządu.

Zajęcie Aten — aż do decyzyi Grecyi.

Zurych. „Secolo“ donosi z Aten: Admirał francuski, który zarządził wysadzenie wojsk na ląd grecki, zawiadomił rząd grecki, że ogółem 20.000 żołnierzy ze sprzymierzonych armii przybędzie do Aten, a militarne zajęcie miasta i portu będzie dopóty trwało, dopóki Grecya nie zajmie zdecydowanego stanowiska.

Król Konstantyn.

Medyolan. Tutejsze dzienniki rozszerzają pochodzącą z Aten wiadomość, według której król Konstantyn zamierza opuścić stolicę Grecyi i chce się udać do Monastyru.

Niedobitki serbskie.

Sofia. „Kambana“ donosi o losie wojsk serbskich walczących w Macedonii zachodniej: Sarrail chciał za wszelką cenę odnieść zwycięstwo nad prawem skrzydłem bułgarskiem, ale każdą piedź ziemi musiał okupywać znacznemi stratami. Największe straty ponieśli Serbowie. Sarrail pozostawił Serbom do spełnienia najcięższe i najniebezpieczniejsze zadania. I nie jest kłamstwem, jeżeli utrzymuje, że wielka armia serbska, którą sprowadzono z Korfu do Macedonii, została kompletnie zniszczona.

W kwaterze cara.

Malmö. W głównej kwaterze cara w zamku Kamienice Podolski odbyła się ważna narada wojenna, w której wzięli udział: car, szef sztabu generalnego, generał adjutant Aleksiejew, generałowie: Iwanow, Brusiłow, Ewert i Russkij, jako też francuski gen. Berthelot i rumuński pełnomocnik wojskowy. Rada wojenna zajmowała się planem operacyjnym gen. Berthelota, który w najbliższym czasie ma być przeprowadzony. Car przyrzekł rumuńskiemu dowództwu najpełniejsze poparcie.

Ziemniaki z Królestwa.

Lublin. B. Kor. Biuro prasowe c. i k. wojskowego gen. gubernatorstwa donosi pod datą 20 bm.: „Salzburger Volksblatt“ z dn. 5 bm. zamieścił z Gmunden doniesienie, że na posiedzeniu tamtejszego zarządu miejskiego zaproponował gminie zaopatrzenie w najroźmaitsze środki żywności, których w Królestwie Polskiem jest pod dostatkiem. Między innemi miało tam zgnić 50.000 wgaonów ziemniaków poprzedniego zbioru. Redakcya „Salzb. Volksbl.“ do tej relacyi dodała uwagę, że należy wszystko uczynić, aby ów nadmiar zapasów przetransportować do wnętrza kraju.

Wobec tego stwierdza się co następuje: W jesieni 1915 różne korporacye i zarządy miejskie wywiozły z c. i k. obszaru okupacyjnego około 6000 wagonów ziemniaków.

Na zbiory roku 1916 udzielono c. k. ministerstwu spraw wewn. wyłącznego prawa zakupu i wywozu nadwyżki ziemniaków. C. k. ministerstwo spraw wewn. ze swej strony przeniosło przeprowadzenie tego na uprawnione biuro zakupów „Miles“. Dzięki poparciu tego Tow. przez wojskowe władze administracyjne wszelkimi, będącymi do dyspozycyi środkami, powiodło się rzeczywiście zebrać resztującą nadwyżkę ziemniaków w ilości okrągło 10.000 wagonów i odesłać ją w głąb kraju. Że zgromadzono całkowitą nadwyżkę, wynika z okoliczności, iż właśnie późną wiosną w poszczególnych okręgach c. i k. obszaru okupowanego, ujawniła się szczupłość a nawet brak ziemniaków. Owe ilości ziemniaków, których z powodu niedogodności dowozu nie można było dostawić do kolei, zostały ususzone w 20 suszarniach na paszę. Z tego jasnem jest, iż twierdzenie, jakoby w obrębie c. i k. obszaru okupowanego zgniło 50.000 wagonów ziemniaków poprzedniego zbioru, jest nieprawdziwe. W rzeczywistości wszelką nadwyżkę kartofli zebrano w zupełności i odtransportowano, względnie zużytkowano w suszarniach.

C. i k. zarząd wojskowy w Polsce postarał się o całkowite zgromadzenie wszystkich nadwyżek żywnościowych i dostawia je do dyspozycyi kompetentnych biur rozdziałowych w głębi kraju po cenach niższych od cen urzędownie ustanowionych w głębi kraju. Przytoczona przez wymienionego burmistrza propozycya „handlarza z Lublina“, tłomaczy się karygodnemi usiłowaniami poszczególnych żywiołów, aby przy ominięciu przepisów, w drodze bezpośrednich dostaw do poszczególnych miejsc w głębi kraju, uprawiać lichwę żywnościową.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 21 października).

Pocisk w Lucernie.

Berno. (B. Kor.) W okolicy Lucerny po południu spadł pocisk wybuchowy. Pięciu robotników zatrudnionych w pobliżu, zostało zabitych.

Giers ministrem spraw zagranicznych.

Bazylea. „Bas. Nachr.“ dowiadują się, że rosyjski ambasador w Rzymie Giers, zostanie mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Nowy port „Romanow“.

Kopenhaga. (B. Kor.) „Politiken“ donosi z Bergen, że pobyt ministrów rosyjskich na wybrzeżu Murman i w gubernii archangielskiej zakończył się. Odwiedziny te rozciągały się aż do punktu końcowego będącej w budowie kolei Murman, koło wioski rybackiej Semsnowa, upatrzonej na przyszły najważniejszy wolny od zamrznięcia port rosyjski na wybrzeżu Murman i mającej otrzymać nazwę „Romanów“.

Niebezpieczeństwo min.

Kopenhaga. (B. Kor.) „Politiken“ donosi: Wskutek burzy w ostatnich dniach pozrywała się wielka ilość min na morzu północnem. Zagrażają one żegludze okrętowej koło zachodnich wybrzeży jutlandzkich. Duński okręt inspekcyjny odpłynął, aby miny unieszkodliwić.

Przygotowanie urzędników polskich w Królestwie.

„Kuryer Warszawski“ zamieszcza następujące oficyalne informacye o przygotowywujących się kursach dla urzędników państwowych polskich w Królestwie:

W celu przysposobienia urzędników dla przyszłej służby państwowej i administracyjnej polskiej, jeneral-gubernatorstwo warszawskie projektuje utworzenie podczas zimy 1916 r. kursów przygotowawczych, prowadzonych w języku polskim.

1. Kursy akademickie dla wyższej administracyi.

Kursa akademickie, w razie wystarczającego udziału, będą urządzone przy uniwersytecie warszawskim. Trwać będą około 12 tygodni, w czasie od połowy listopada 1916 r. do Wielkiej Nocy 1917 r.

Warunki przyjęcia: Wykształcenie uniwersyteckie w kraju lub za granicą, mianowicie: albo ukończone, po przynajmniej trzyletnich studyach uniwersyteckich, wykształcenie prawnicze, dające prawo do wstąpienia do wyższej służby sądowej i administracyjnej, albo też przynajmniej 2 lata studyów uniwersyteckich i conajmniej trzyletnie zajęcie praktyczne w administracyi przedsiębiorstwa rolnego, kupieckiego lub przemysłowego. Wiek od 21 do 40 lat. Zobowiązanie brania udziału w kursie całkowitym. Osobom poszczególnym, biorącym czynny udział w życiu publicznem, może zwierzchnie kierownictwo pozwolić na uczęszczanie na pewne wykłady, ćwiczenia i t. p. kursowe.

Kursa przygotowawcze obejmują: Wykłady, pokazy, ćwiczenia praktyczne i dyskusye, wycieczki naukowe. Zwierzchnie kierownictwo zastrzega sobie prawo uwalniania uczęszczających od poszczególnych wykładów, ćwiczeń, wycieczek i t. p. Będą wydawane świadectwa udziału w kursach.

Wykłady (około 24 godzin tygodniowo) właściwe mają w programie: 1) Prawo państwowe ogólne; 2) administracya państwowa ogólna; 3) wstęp do prawa cywilnego; 4) gospodarstwo społeczne; 5) finansowość; 6) dziedziny techniki, mające znaczenie dla administracyi, np. hygiena, budownictwo, dostarczanie elektryczności i inne. Dla poszczególnych grup, biorących udział może być, stosownie do ich zawodu, wykładom pod cyf. 6 nadany specyalny ustrój.

Dla pokazów i wycieczek naukowych będzie regularnie pozostawiane wolne popołudnie w tygodniu, po ukończeniu wykładów przewidziane są poszczególne większe ekskursye. Ćwiczenia praktyczne obejmują: Seminaryum prawnicze i gospodarczo-społeczne. Omawianie i rozwiązywanie kwestyi z praktyki. Następnie ćwiczenia w układaniu sprawozdań, rozporządzeń, obznajamianie z formami kancelaryjnemi. Wreszcie wieczory dyskusyjne obejmą: wykłady i omawianie spraw rozmaitych ogólnego znaczenia.

Koszta kursów będą pokryte ze środków publicznych. Uczestnicy powinni wnieść opłatę za kursa, wynoszącą 60 rb. czyli 120 marek, płatną w dwóch ratach z góry. Zwierzchnie kierownictwo może uwalniać uczestników kursów od opłaty zupełnie lub częściowo. Podania, z udowodnieniem spełnienia warunków przyjęcia i krótkim opisem przebiegu życia, winny być wniesione do kwestury uniwersytetu, oddział kursów, najpóźniej do 30. października 1916 r. Urzędy powiatowe (prezydya policyi) podejmują się załatwiania przesyłek.

2. Kursy przygotowawcze dla urzędników średnich.

Kursy te będą w miarę potrzeby urządzane przy prezydyach policyi i urzędach powiatowych w większych miastach, najpierw w Warszawie i Łodzi. Celem kursów jest udzielanie najelementarniejszych wiadomości teoretycznych, potrzebnych w służbie biurowej, i mają na widoku głównie względy praktyczne. Czas trwania kursu przynajmniej 12 tygodni — zastrzega się w połączeniu z kursami dopuszczenie do praktyki w urzędzie publicznym. Warunki przyjęcia: Skończonych 18 lat życia, świadectwo dojrzałości wyższego zakładu naukowego, przynajmniej sześcioklasowego, brak ułomności ciała, któreby wyłączały możność użycia kandydata w służbie publicznej. Udowodnienie posiadania środków utrzymania na czas kursów i sześciomiesięcznego zajęcia w praktyce.

Przyjęcie zależy od zwierzchniego kierownictwa: jego uznaniu pozostawione jest również przydzielanie kandydatów do poszczególnych miejscowości kursowych. Zwierzchniemu kierownictwu służy prawo dopuszczania osób, zajętych już w kancelaryach oficyal-

nych, w miejscowościach, gdzie się odbywają kursa, do korzystania z poszczególnych urządzeń kursowych.

Przygotowanie obejmuje naukę, pokazy, ćwiczenia i wykłady. Prócz tego uczestnikom kursów dana będzie sposobność kształcenia się, poza programem, w językach polskim i niemieckim oraz w stenografii. Nauka (24 godziny tygodniowo): 1) Wybrane rozdziały prawa państwowego i administrac. 2) Pojęcia zasadnicze prawa cywilnego. 3) Sprawy policyjne. 4) Rachunkowość i sprawy podatkowe. 5) Z ekonomii społecznej.

Ćwiczenia praktyczne obejmują całość umiejętności załatwiania spraw i biurowości. Pokazy, zwłaszcza z dziedziny techniki, będą się odbywały po południu. Nauka języków i stenografii będzie udzielana w godzinach wolnych po południu i wieczorem. Wykłady mają się odbywać okolicznościowo, w celu pogłębienia pojęć uczestników kursów o istocie państwa i obowiązkach urzędników. Koszta będą pokrywane ze środków publicznych: opłata za kursa wynosi 6 rubli albo 12 marek i winna być uiszczona z góry.

Podania o przyjęcie należy wnosić do Naczelnika powiatu (Prezydent Policyi) najpóźniej do dnia 25 października 1916 r. Osoby, nie mieszkające na obszarze Jeneral-Gubernatorstwa Warszawskiego, winny wnieść podanie bezpośrednio do Prezydyum Policyi w Warszawie. Do podania należy dołączyć dowody spełnienia warunków przyjęcia oraz krótki swój życiorys.

KRONIKA.

Z miasta.

Słotna jesień. Ubiegła, ciepła i słoneczna niedziela była wyjątkiem w pasmie zimnych i słotnych dni, jakie mamy prawie nieprzerwanie od początku października. W ostatnich dniach przeważnie pada deszcz przy znacznem obniżeniu ciepłoty. Włościanie uskarżają się, że nie mogą wykopać ziemniaków, które się psują z powodu wilgoci.

Muzyka kościelna. W niedzielę d. 22 października o g. 12 w południe podczas ostatniej Mszy św. w kościele N. P. Maryi odegra p. Wejda, absolwent pragskiego konserwatoryum następujące utwory organowe: a) Liszt Fr.: Legenda o św. Franciszku z Assyżu „Kazanie do ptaszków" (La predication aux oiseaux) opr. C. Saint Saens; b) Chorał J. Kliczka pt.: Św. Wacław.

Zaopatrzenie miasta w ziemniaki. Jak już donosiliśmy, wskutek minimalnego dowozu ziemniaków na targi krakowskie i lichwiarskich cen, jakie za ten niezbędny artykuł dyktują nieliczni jego dostawcy, główną troskę o zaopatrzenie miasta w kartofle wzięła na siebie gmina m. Krakowa, która w sprawie sprzedaży wydać ma w tych dniach bliższe postanowienia. Wedle informacyi magistratu, najpierw rozpocznie się sprzedaż wagonowa ziemniaków dla handlarzy, spółek spożywczych i stowarzyszeń itd. po 14 K za 100 kilogramów. Następnie można będzie nabywać ziemniaki bez dostawy w workach plombowanych po cenie 17 K za 100 kilogramów loco plac drzewny za rogatką warszawską w Krakowie, lub wapiennik podgórski, wreszcie odbywać się będzie sprzedaż cząstkowa z dostawą do domów po cenie 19 K za 100 kilogramów. Ułożony regulamin zawierać będzie wszystkie szczegóły, odnoszące się do sprzedaży ziemniaków, oraz do sposobu płacenia za zamówiony towar. — Najpraktyczniej będzie nabywać ziemniaki z dostawą do domu po 19 K za 100 kilogramów w dowolnej ilości (do 1.000 kilogramów). Zamówienia uskuteczniać należy w okręgowych biurach kart chlebowych. W przeciągu listopada mają być rozwiezione po mieście wszystkie zamówione ziemniaki.

Gmina m. Krakowa otrzymała przywilej wywozu ziemniaków z sześciu powiatów, mianowicie: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego, bocheńskiego, myślenickiego i limanowskiego. Ponadto z obszarów okupowanego Królestwa ma Kraków zapewnioną dostawę dwóch wagonów dziennie. Miasto nasze do końca kwietnia przyszłego roku potrzebuje koło 5.000 wagonów ziemniaków. Czy wymienione powiaty będą mogły takiej ilości dostarczyć — można wątpić. Zarząd miasta będzie musiał poczynić dalsze starania o zezwolenie na dowóz ziemniaków także z innych powiatów.

Z teatru ludowego. Staranie przygotowane wznowienie „Maryi Stuart" Schillera zapełniło czwartkowy wieczór teatralny na scenie ludowej. Sztuka, grana w poprzednim sezonie, w ostatniej reprezentacyi wypadła bardziej jednolicie, chociaż o zupełnie poprawnym zespole jeszcze mówić nie można. Jako mściwa i zawistna Elżbieta wywiązała się wybornie ze swej roli p. Pancewiczowa, dając postać o zdecydowanej linii charkteru. Rola Maryi Stuart jest jedną z popisowych p. Olskiej, która też odtwarza ją z dużą szczerością sentymentu. Sceny Maryi z Elżbietą należy obu artystkom pogratulować. Poza tem na uznanie zasłużyli w swych rolach pp. Nowakowski i Helleński.

Rozstrzygnięcie konkursu na polskie ozdoby na drzewko. Ogłoszony przez Ligę Pomocy przemysłowej w swoim czasie konkurs na polskie ozdoby „drzewka" przyniósł dość obfity materyał. W nadesłanych wzorach przebija się dążność do wytworzenia ozdób typu swojskiego i jak stwierdził sąd konkursowy w przeważnej części nadesłane wzory są dobrze pomyślane. Sąd konkursowy, który zebrał się przed paru dniami, stanowili: pp. Gramatyka-Ostrowska, Zygmunt Lorec, Karol Stryjeński, Kazimierz Witkiewicz, Z ramienia Ligi P. p. wziął udział w sądzie prof. Michał Radomski. Po szczegółowem przeglądnięciu modeli, sąd konkursowy uznał za najlepsze prace pod godłem „24 ozdób", z których trzy przeznaczył do nagrody, a resztę uznał za nadające się do masowej produkcyi i odpowiadające celowi. Nagrody rozdano w następujący sposób: Pierwszą nagrodę w kwocie K 50 przyznano godłu „24 ozdób": następnie przyznano 30 K godłu „24 ozdób"; 30 K godłu „5 ozdób"; 30 K godłu „Poray", 25 K godłu „24 ozdób"; 25 K godłu „Poray", 25 K godłu „Alfa" i 25 K godłu „Poray". Po otworzeniu kopert okazało się, że pod godłem „24 ozdób" nadesłane projekty pochodzą od p. Heleny Flakowicz z Krakowa, pod godłem „Poray" od p. Madejskiej z Krakowa; pod godłem „5 ozdób" p. Pauliny Herrglotzównej z Krakowa, pod godłem „Alfa" od p. M. Gębicowej z Nowego Sącza.

Sąd konkursowy, zaproszony przez Ligę P. p. wyraził swe uznanie dla dotychczasowego dorobku, zachęcając do dalszej i intenzywnej pracy, którą według zdania członków „Jury" społeczeństwo powinno należycie ocenić i poprzeć, a uczynić to może drogą zakupna tych pierwszych ozdób krajowych przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. W „Kur. warsz." czytamy: W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy delegatów banków poznańskich w sprawie ostatniej, 20-milionowej miejskiej pożyczki obligacyjnej, która jest oczywiście, ponętną, ze względu na swą rentowność, dla kapitalistów poznańskich. Można się spodziewać, że i warszawscy kapitaliści pospieszą z zapisami, których termin upływa za kilka dni.

Szef administracyi cywilnej zawiadomił magistrat, że ponieważ suma podatku repartycyjnego, nałożonego na miasto, musi być zebrana i dostarczona do d. 31 grudnia br., dalsze zaś przeciąganie nie jest dopuszczalne, przeto prezydent policyi otrzymał upoważnienie, stosownie do §§ 2 ust. II ord. miejskiej do wydania ustawy, dotyczącej poboru podatku repartycyjnego w Warszawie. Ustawę taką prezydent Ces.-niem. policyi już złożył magistratowi. Podatek repartycyjny określono na sumę blizko 2 i pół miliona marek.

Sekcya żywnościowa energicznie zabiega, aby posiadać w składach swych poważniejsze zapasy towarów, wiedząc o tem z doświadczenia, że jedynie wypuszczanie większych partyi danego towaru może przeciwdziałać skutecznie spekulacyi. Według wykazów, we wrześniu otrzymano znaczniejszą partyę cukru, wynoszącą około 50.000 funtów. Masła sprowadzono na zapas zimowy około 100.000 funtów, miodu około 10.000 funtów, soli 11 wagonów wagi 160 tysięcy kilogramów.

Ziemniaków sprowadzono około 6 milionów funtów w 201 wagonów i na jednej berlince. Z kasz sprowadzono: przeszło 55 wagonów (z górą 1,335.000 funtów). Mąki otrzymano: żytniej 265 wagonów i pszennej 83 wagony. Otrzymano nadto 4 wagony mydła w proszku wagi około 1.250.000 funtów. Dowóz mięsa zmniejszył się w ostatnich dniach. Natomiast pojawia się sporo drobiu, zwłaszcza kaczek i gęsi.

Z Lubelskiego. W Baranowie Puławskim w Lubelskiem w drugą rocznicę drugiej Brygady, legionista kapitan Wincenty Proęba miał odczyt o dziejach drugiej Brygady od dnia jej utworzenia, aż do obecnej chwili. Krótko i treściwie przedstawił słuchaczom obraz walk i trudów, jakie poniosła druga Brygada, walcząc o Polskę. Następnie nauczyciel z Drążkowa, p. Zieliński w ładnem przemówieniu wskazywał potrzebę zakładania szkół i kółek Macierzy. — Odczyt był bezpłatny, odbył się w szkole, wobec dość licznie zebranych słuchaczy.

Wkrótce nastąpić ma otwarcie kilku nowych szkół, jednej w Baranowie, obok już istniejącej i w sąsiednich wsiach, w których nie było szkół.

Szkoły w Piotrkowskiem. W ostatnim roku szkolnym za panowania rosyjskiego znajdowało się w obecnym okręgu piotrkowskim 124 szkół z 9424 dziećmi. W roku ubiegłym liczba ta wzrosła do 164 szkół z 16.017 dziećmi. W rozpoczynającym się obecnie roku szkolnym okręg piotrkowski ma 250 szkół ludowych, między temi znajduje się jedna niemiecka 2-klasowa. Nauczycieli jest 297.

Udział armii w odbudowie kraju. Do „Kur. lwowsk." donoszą z Żółkwi: Po odebraniu Galicyi armia Böhm-Ermolliego przyczyniła się do odbudowy kraju i udzielała pomocy rolniczej ludności. Obecnie Oddział kwatermistrzostwa tej armii, będący pod kierownictwem podpułkownika Alberta Barthy, nie ustępuje w tych usiłowaniach. Świeżym tego dowodem jest pomoc komend etapowych przy dostarczaniu stodół dla zniszczonych przez wojnę zagród włościańskich i ułatwienie dostawy gotowych drewnianych konstrukcyi. Podpułkownik Bertha zainteresował się także sprawą odbudowy spalonego przez Rosyan zamku królewskiego w Żółkwi.

Fabrykant rozwodów. Przed kilku dniami w Warszawie zmarł rabin Srul Zambrowski, który przed laty słynął w Warszawie jako rabin załatwiający wszelkie rozwody. Zmarły miał rozgłos z powodu swej t. zw. „fabrykacyi rozwodów".

Odznaczenie. P. Wanda Grabowska, żona komisarza rządowego m. Lwowa, radcy Grabowskiego, jako przewodnicząca stacyi posiłkowej w Grybowie otrzymała odznakę honorową Czerwonego Krzyża II. kl. z dekoracyą wojenną.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

W dniu dzisiejszym, na rozprawie o nadużycia asenterunkowe, przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, między innymi urzędników i funkcyonaryuszy magistratu.

W zastępstwie kap. Żegeraca przybył na rozprawę jako oskarżyciel publiczny porucznik audytor radca sądu w Pradze p. Pieczka.

Pierwszego jako świadka, przesłuchiwano dziś radcę magistratu p. Józefa Błotnickiego, wezwanego na rozprawę, w celu stwierdzenia prawdziwości zeznań, oskarżonych Starkla i Bielesia, którzy podali, że śp. star. radca Goliński polecał aby z pieniędzy dawanych im przez żydów jako łapówki, składać do puszki w jego biurze pewne kwoty na Czerwony Krzyż. Św. radca Błotnicki oświadczył stanowczo, że to, co zeznali o śp. Golińskim oskarżeni Starkel i Bieleś jest zwykłem oszczerstwem. W biurze ś. p. Golińskiego znajdowała się jedynie puszka T. S. L., do której w ciągu całego roku przed wojną wpłynęło najwyżej 70—80 K, złożonych przez strony dobrowolnie. W ciągu dwóch lat wojny złożono tam zaledwie 23 korony. Świadek wyraża wielkie zdziwienie, że obaj oskarżeni opowiadali o tych składkach w sądzie.

Kier. rozprawy Dr Reut: Była to więc puszka T. S. L., instytucyi, na którą wszyscy składają.

Obr. Dr Heski, zwracając się do oskarż. Starkla: Panie Starkel, pan tutaj tak grzecznie podał stołek p. radcy Błotnickiemu, ale w śledztwie to pan chciał podstawić inny stołek śp. Golińskiemu. To się jednak panu nie udało.

Św. radca Błotnicki podaje dalej, że oskarżony Gawlik był wzorowym służącym, to też aresztowanie jego było dla świadka wielką niespodzianką.

Następnie odpowiadając na pytania kier. rozprawy Dra Reuta, świadek z widocznem wzruszeniem skreślił sylwetkę ś. p. Golińskiego, z którym przez długie lata pracował, przedstawiając go jako wzór pracowitego i sumiennego urzędnika. W czasie mobilizacyi dokonał śp. Goliński olbrzymiej pracy, przeprowadziwszy powołanie wszystkich obowiązanych do służby wojskowej. Pracował w tym okresie czasu w dzień i w nocy, za co miał otrzymać odznaczenie. Bezgwzlędnie wykluczonem jest jakoby ś. p. Goliński miał jakikolwiek współudział w nadużyciach lub o nich wiedział. Jeżeli znalazły się podpisy jego na fałszywych legitymacyach, to były to niewątpliwie papiery podsunięte mu przez oskarżonych, którym śp. Goliński, jako szef musiał ufać na tyle, że papiery mu do podpisu podane są w porządku. Świadek nie może więc pojąć, jak oskarżeni, którzy w ten sposób wyzyskiwali zaufanie ś. p. Golińskiego, śmią jeszcze pamięć jego szarpać.

Obrońca Dr Seinfeld podnosi, że głównym oskarżycielem śp. Zmarłego jest Starkel, który go obciążył w śledztwie.

Św. radca Błotnicki stwierdził dalej, że Rieser nigdy nie był w biurze śp. Golińskiego, co też Rieser przy konfrontacyi potwierdził, dodając, że chodził tylko do biura Urygi. W ciągu dalszego przesłuchania radcy Błotnickiego przyszło do żywej wymiany pytań między obrońcami odnośnie do oskarżonego Starkla, co do którego obr. Dr Weiner się żalił, że za dużo mu się pytań zadaje.

Kier. Dr Reut do obrońcy: Ja teraz zadam pytanie Starklowi za pańskiem zezwoleniem (Wesołość): Czy Jaskier odbierał od pana, panie Starkel przysięgę na dotrzymanie tajemnicy?

Oskarż. Starkel: Tak jest.

Obr. Dr Heski: Czy Rieser także odbierał od pana przysięgę?

Oskarż. Starkel: Tak!

Obr. Dr Heski: Przedstaw pan rotę tej przysięgi.

Oskarż. Starkel: „Jak Boga kocham".

Obr. Dr Heski: tłomaczy, że to nie jest przysięga, używana często, lecz zaklęcie.

Zeznania radcy p. Błotnickiego wywołały silne wrażenie.

W dalszym ciągu przesłuchano świadków Jana Ossowskiego i St. Kobiełę, którzy nic nowego nie podali.

Św. Zyra, woźny magistratu, podaje, że poznaje oskarżonego Silbersteina, w którego sklepie w Rynku głównym i przy ul. Szerokiej, Jaskier nabył cały szereg przedmiotów, potrzebnych do umeblowania swych pokojów. Świadek odnosił te rzeczy do mieszkania Jaskra. Ponadto świadek widział Silbersteina kilka razy na korytarzach magistratu. Świadka w końcu zaprzysiężono.

Następnie przesłuchano Michała Rzymka, dawniej czeladnika zegarmistrzowskiego, dedektywa, który przez pewien czas siedział w jednej celi z Jaskrem, a następnie ze spostrzeżeń swych i zebranych informacyi złożył sądowi obszerne pisemne relacye. Kier. rozpr. Dr Reut odczytał to pismo. W toku przesłuchania przyszło też do żywej wymiany pytań między oskarżonym, obrońcami i kierownikiem rozprawy. Świadek bowiem w relacyach swych bardzo obciążył niektórych obwinionych, na rozprawie zaś odmawiał na stawiane mu liczne pytania rzeczowej odpowiedzi. Obrońca Dr Seinfeld postawił w końcu wniosek, aby zeznania świadka odstąpić prokuratoryi państwa w celu ścigania go o oszczerstwo. Trybunał wniosku nie przyjął.

W końcu rozprawy przesłuchano świadka Izaka Englendera — poczem rozprawę odroczono do jutra.

Z iłżeckich lasów.

(Notatka z podróży).

(Ciąg dalszy).

Tu wszystko leży ugorem i czeka rychło dźwignie się z hańbiącego upadku.

Inicyatywie naszej, założenia szpitala epidemicznego wraz z ambulatoryum chemicznem, opierają się wszyscy. Długa była rozmowa z wójtem. Wyszła jasno obawa przed rekwizycyami na rzecz szpitala. Dopiero trzeba było wytłómaczyć, że Gal. Cz. Krzyż jest stowarzyszeniem polskiem, które za wszystko płaci, że na czele jego stoi Polak. ks. P. Sapieha. Wójt wciąż się wahał, czy przystać na płacenie czynszu za dom, obrany na szpital — to było bowiem jedyne świadczenie, jakiego wymagaliśmy od gminy.

Dopiero, gdym powiedział, że ks. P. Sapieha jest rodzonym bratem ks. Biskupa krakowskiego, wójt zrozumiał, że gminie krzywda się nie stanie, kazał moją informacyę pisarzowi zapisać i obiecał swój czynny współudział w założeniu szpitala.

Pół dnia zajęły nam oględziny budynku, przeznaczonego na szpital, wizyty i dyspozycye wstępne, zanim byliśmy gotowi do dalszej drogi.

Podwoda, dostarczona przez żandarmeryę, przedstawiała się pod każdym względem mizernie. Szkapy wprost wzięte od roboty, stały znużone z opuszczonymi łbami; wóz z trzech desek, ze śladami świeżego gnoju, nie zachęcał do wsiadania; wreszcie sam gospodarz, wysoki starzec, żalił się, że go wzięto z pola. Zbierało się na deszcz i w pospiechu ubieraliśmy się do dalekiej drogi. Gospodarz nawdziewał kurtkę szarą, jaką w Królestwie noszą ludzie z „Waszecia" przybrani, lecz landszturmista-żandarm koniecznie chciał mu ją ściągnąć, mówiąc, że to szynel rosyjski, odzież w okupacyi zakazana. Ledwiem przekonał sumiennego landszturmistę o swojskości kroju i barwy kurtki i po tej ostatniej już przeszkodze formalnej delegacya Czerwonego Krzyża ruszyła w drogę powrotną. Postanowiono jechać na Wygodę, skąd chcieliśmy skrócić przez las drogę, wypatrzoną z mapy na Kadłubek.

„Ojciec, spytałem, a kto tak popalił tę wieś?" zostały z niej rozwalone kominy i nie było widać żywej duszy. Stary z podełba popatrzył na mundury moich towarzyszy i rzekł zagadkowo: „Kto spalił? — wojna".

Ustała wreszcie rozmowa z towarzyszami. Wyczerpano wszystkie tematy podróży: fachowe, miejscowe, anegdotyczne. Ale ta cała rozmowa ślizgała się po powierzchni duszy, przejętej widokiem ziemi, ludzi, nieszczęść. Wieczór zapadał mroczny, zawisły ciężkie chmury i nastała cisza. Każdy z nas pogrążył się w zadumę.

Wyjechałem z Krakowa po posiedzeniu Koła Polskiego i sprawozdaniu Eks. Bilińskiego. Ze zgiełku polityki galicyjskich mężów stanu znalazłem się tu, w lesie nad Wisłą w wozie od nawozu, jedynym sprzęcie, jaki pozostał w gospodarstwie starego woźnicy. Pomimo lat 70 i obowiązku dostarczania trzy razy w tygodniu podwody, nasz stary zabiega około swej roli i mocując się ze starością, szykuje glebę pod siew jesienny. Wypędzali go kozacy w czasie odwrotu do Matuszki Rosyi. Ale się nie dał i zwlekał, aż jakiś zniecierpliwiony „starszyna" sklął go i kazał mu iść „doczorta". Więc został.

„Słuchajcie ojciec — zagadnąłem — a życie w tych warunkach wam się nie sprzykrzyło?" „Oj, nie, panie, bo ja chcę dożyć do końca tego wszystkiego".

Jakaś żywsza nić sympatyi zaczęła się nawiązywać pomiędzy starym a nmą po przez gruby mur nieufności do Galicyan, mówiących po polsku.

Zbliżaliśmy się do Wygody. Wysoki mężczyzna niespodziewanie wychylił się z wieczornego mroku i zaczął rozmowę. Dowiedział się o celu naszej podróży i charakterze zawodu. „Niech panowie doktorzy wstąpią do mnie wyciągnąć kości. Jestem Zych, tutejszy gospodarz. Proszę do mego chlewu. Hej, dawniej była godna chałupa, koni 15 takich, że i dziedzice w okolicy zazdrościli. A i bydła i trzody nie brakowało. Przecież jest 60 morgów gruntu. Dziś jestem całkiem zniszczony. Ot, tu była chałupa — pokazywał na zgliszcza, wśród których rozwalony stał komin, otoczony czarnymi popalonymi pniami lip. Najlepsze konie kupili legiony polskie od ruskiego, potem szły tędy rozmaite wojska i wszystko poszło z niemi".

Weszliśmy do dawnej obory, przedzielonej na dwie połowy: ludzką i bydlęcą. Izba była czysto wybielona. Jedna z dziewcząt izbę natychmiast wymiotła i podała krzesła. Gospodarz chciał podać jaja i mleko. Odmówiliśmy, obawiając się, czy gościnnym ludziom nie zjemy wieczerzy.

Zastanowiło mię towarzyskie wyrobienie gospodarza, niewyszukany savoir-vivre w najlepszym stylu, względ na gości, przewidująca dbałość o ich wygody.

„Żeby nie tych sześcioro, nie dałbym ja sobie rady — pokazywał na chłopaków i dziewczęta, krzątające się po izbie. Wszyscy pracujemy i powoli dźwigamy się z nędzy i zniszczenia".

Chwilę milczenia przerywał trzaskający ogień smolnych wiórów.

„A jak długo pan myśli, że potrwa ta wojna? Zaczyna być coraz cięższej".

„Tyle wiem, co i wy. Koniec może być dwojaki: nagły albo i powolny", odrzekłem. „Ciężko panie. Dość już zniosłem. Trza wytrwać i ratować, co się da" — rzekł Zych w zamyśleniu i na jego pięknej, ogorzałej twarzy ściągnęły się rysy, a w jasnych oczach odbijała męska decyzya.

Z przyjemnością i podziwem patrzałem na tego majętnego chłopa-bogacza, który na zgliszczach swego nie ugiął się w zwątpieniu, nie opuścił rąk, lecz w otoczeniu żony i dzieci nie uległ, wciąż potykał się z przeciwnościami i okropnościami wojny, warując jak pies przy spalonej chacie. W lasach krył się przed bezpośrednim niebezpieczeństwem i znowu, gdy ono mijało wracał do swego.

Biła z jego twarzy determinacya i spokojna odwaga, z jaką spoglądał w niejasną przyszłość, jakaś nieugięta twardość gospodarza, dziedzica tej ziemi, raz po raz niszczonej w zmiennych kolejach wojennego szczęścia.

stanąłem oko w oko z obrońcą elementów polskiego życia, z budowniczym jego przyszłości. Tu, na skraju owego lasu, którego sosny legły doszczętnie powalone od topora wojny, wśród ruin wsi biło w sercu tego chłopa niewyczerpane źródło energii, żywiołowe pragnienie życia, poczucie obowiązku, prawie honoru, by dotrwać do końca i „ratować, co się da" w walce ze zniszczeniem i śmiercią. Z mistycznej i przedziwnej „Księgi ubogich" Kasprowicza to był rozdział żywy.

Prof. Dr. Stefan Dąbrowski.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.